Nr 298. Kraków, Piątek 31 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej,*** pod tytułem:

„Panienka".

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było, iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka" **„W Wielgiem",** co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści ***Stanisława Reymonta.*** p. t.:

„Ziemia obiecana".

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Kraków, 30 grudnia.

Z trzech stron Izby sejmowej zgłoszono i motywowano wnioski o adres do tronu. Chociaż u jednego zbiegają się one, widoczną jest jednak u nich różnica w zapatrywaniach na treść adresu, stosownie do programów stronnictw, z których wyszły wnioski. Najostrożniejszym, ale i najmniej przejrzystym jest wniosek większości, zgłoszony przez posła Jaworskiego. Wnioskodawca za motyw adresu podał w pierwszym rzędzie jubileusz pięćdziesięcioletnich rządów cesarza, ogólnikowo wzmiankując, że chwilę tę także za stosowną uważa „do wyrażenia zapatrywań o potrzebach kraju pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym". Nie mamy zamiaru spierać się, czy właśnie kwestya jubileuszu cesarskiego jest w tym wypadku decydującą, chociaż trudno zaprzeczyć, że jubileusz ten w żadnym przyczynowym nie zostaje związku z wypadkami, które doprowadziły w Austryi do poważnego przesilenia politycznego i które zmuszają nas do zajęcia jasnego i zdecydowanego wobec nich stanowiska. Radzibyśmy tylko, aby w adresie, w formie zresztą należytej, nie zatarto tego ostatniego motywu i dano mu, pod względem logicznym, pierwszeństwo przed innemi.

Ściśle autonomicznym i zdeklarowanym już teraz jest natomiast wniosek lewicy, zgłoszony przez posła Szczepanowskiego i obszernie przez niego motywowany. Tendencye wniosku lewicy, określają jego motywa aż nadto dokładnie; podkreślają zaś tę tendencyę słowa pos. Szczepanowskiego, który powiedział:

„Wysoka Izba raczy zauważyć, że w motywach, przedłożonych do tego wniosku adresowego, prawie zupełnie nie ma tych haseł wielkich, politycznych o słowiańskości, o walce germanizmu ze słowianizmem, o walce centralizmu z federalizmem, które zapełniają szpalty dzienników i które tyle hałasu robiły na najrozmaitszych zgromadzeniach; bo to wszystko, co w tych hasłach jest usprawiedliwionem, pożądanem, mieści się w tych naszych całkiem prostych hasłach autonomicznych samorządu, równomiernej sprawiedliwości dla wszystkich i zdrowego, spokojnego rozwoju tych instytucyj, które już posiadamy".

Że my nie mamy zamiaru żadnej narodowości w Austryi wypowiadać wojny, to jest rzeczą pewną, ale gdybyśmy zasad naszych nie mogli przeprowadzić bez walki, z zewnątrz nam narzuconej, to chyba od udziału w niej usunąćbyśmy się nie mogli. Nie pojmujemy też, co mogło dać powód p. Bernadzikowskiemu do wyrażenia obaw z powodu rzekomego podnoszenia walki żywiołów słowiańskich z niemieckiemi. Czyż my tę walkę podnosimy? Gdy Niemcy sponiewierali parlamentaryzm, rzucili się, jak na łup gotowy, na wszystko, co słowiańskie, toż chyba nie będziemy korzyć się przed nimi i uginać karku „dla miłego spokoju". Przyznalibyśmy tem samem wyższość ich kulturze, tę wyższość, której wypaczone pojęcie nie bez słuszności pos. Bernadzikowski uważa za źródło burzy, jaka wybuchła w parlamencie pod koniec sesyi. Nie rozumiemy też wygłoszonej przez posła Bernadzikowskiego przestrogi, że z walki Słowiańszczyzny z Niemcami nic dobrego się nie wykluje, i że walka ta utrudni spełnienie naglących potrzeb ludu, uniemożebni zaradzenie nędzy ekonomicznej.

Naszem zdaniem źródłem tej nędzy w bardzo znacznej części jest właśnie upośledzenie, jakiego pod względem narodowym i politycznym doznajemy od Niemców. Dzięki ich hegemonii bowiem najobfitsze fundusze państwa pochłaniają kraje niemieckie, a nam się dostają ochłapy. My walki narodowościowej nie wypowiadamy, ale i bać się jej nie mamy powodu, bo tylko na tej drodze dojść możemy właśnie do celu który pos. Bernadzikowski jak sądzimy, tylko pozornie, wyżej stawia od narodowościowego: do złagodzenia nędzy ekonomicznej szerokich warstw ludowych.

Tylko wtedy, gdy zakres autonomii o tyle się powiększy, że oddane będą krajowi pewne źródła dochodów, które obecnie państwo ma w swoich rękach, i gdy dochodów tych, we własnym zarządzie użyć będziemy mogli na cele oświaty i podniesienia dobrobytu krajowego, — tylko wtedy marzyć będziemy mogli o podźwignięciu kraju z tej ekonomicznej i duchowej nędzy, w jakiej dzisiaj się znajduje. Nie wątpimy, że w parze z tą akcyą iść powinien „rozwój nabytków i swobód konstytucyjnych", jak tego w motywach żąda pos. Bernadzikowski; lecz wiemy i to, że swobody te, w życiu publicznem i urzędach padają pod obuchem niemieckim.

Sądzimy tedy, że poglądy na potrzeby kraju mające znaleść się w adresie do tronu, wyjaśnią się w komisyi adresowej, w której zasiadają rzecznicy wszystkich trzech wniosków w tej sprawie zgłoszonych, i że poglądy te skupią się koło jednej wytycznej myśli. Byłoby bowiem szkodą niepowetowaną, gdyby do zgodnego uchwalenia adresu do tronu w tej sesyi sejmowej u nas nie przyszło.

Z Sejmu krajowego.

Drugie posiedzenie Sejmu kraj. przynosi nam polityczną mowę przedstawiciela stronnictwa ludowego. Pos. Bernadzikowski zgłosił zaraz na pierwszem posiedzeniu wniosek opiewający:

„Zważywszy, że szerokie masy ludu, budzącego się do życia publicznego, pragną wziąć żywy udział w pracy obywatelskiej, zdążającej do podniesienia kulturnego kraju a tem samem i potęgi państwa — do czego niezbędnem jest danie temu ludowi możności korzystania w najszerszym zakresie nietylko z obowiązków, ale i z praw obywatelskich, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Celem wystosowania adresu do tronu wybiera się komisyę adresową, złożoną z 24 członków."

Motywując ten wniosek, podniósł pos. Bernadzikowski na wstępie, że już przed rokiem wystąpił z wnioskiem podobnym, który jednak odrzuciły wówczas stronnictwa większości, rzekomo dlatego, że nie było wówczas potrzeby wysyłania adresu do tronu. Dzisiaj te same stronnictwa znajdują powód do jednomyślności w sprawie adresowej.

„Wszak zamiarem stronnictwa ludowego — mówił wnioskodawca, — które w zeszłym roku stawiało ten sam wniosek, było uchronienie kraju i państwa od tego rodzaju zawikłań, które faktycznie nastąpiły. Stronnictwo ludowe, mając w świeżej jeszcze pamięci sposób przeprowadzania wyborów sejmowych w roku 1895. urągający wszelkim zasadom swobody konstytucyjnej i naturalnemu rozwojowi spraw publicznych — a widząc z drugiej strony, że ta sama ręka, która temi wyborami kierowała, ujęła ster państwa — przeczuwało instynktowo nieszczęście. Dlatego pragnęliśmy adresem zeszłorocznym zwrócić uwagę korony na niebezpieczeństwo, mogące zaskoczyć państwo i przybrać tak groźne rozmiary, o jakich nikomu dzisiaj tajnem nie jest. Głos Sejmu Galicyi wypowiadający z całą otwartością prawdę, a choćby ona była bolesną dla niejednego, mógłby był posłużyć koronie za przestrogę, a może byłby ową rękę, której dano przydomek „żelaznej", powstrzymywał od niejednego czynu, który w następstwie wywołał wiadome starcia. To też bez zarozumiałości pochlebialiśmy sobie, że nawet hr. Kazimierz Badeni mając w taki sposób zwróconą uwagę ze strony ludu, byłby na stanowisku prezydenta gabinetu pokierował inaczej swojemi krokami, aniżeli to zrobił. Jakkolwiek w mowie zeszłorocznej nie podnosiłem kwestyj politycznych daleko sięgających, o co się poprzednie Sejmy w adresach do korony domagały, to przecież sądziłem, że sprawy takie, jak równouprawnienie ludów, rozszerzanie autonomii kraju i atrybucyi Sejmu byłyby znalazły tamże pierwszorzędne miejsce. Słysząc głos taki, byłby rząd centralny zawrócił z drogi, na jaką wstąpił po mowie programowej, wygłoszonej w październiku 1895 r., a określającej między innemi zadanie jego w kierunku przywrócenia pokoju narodowościowego na podstawie równouprawnienia, które uczynił formalnie i wyraźnie zawisłem od uwzględnienia wyższości kulturnej żywiołu niemieckiego w państwie. Określeniem tem dano powód do rozpasania namiętności niemieckich i rzucania narodom słowiańskim w twarz zarzutu o podrzędności ich szczepów. Był to pierwszy błąd, który za sobą pociągnął inne, a które zadaniem naszem jest w obecnej chwili częściowo naprawić.

„Źle się więc stało, że Sejm galicyjski nie zabrał głosu w adresie, bo mógł zapobiedz złemu, a byłaby to większa zasługa, niż teraz *a posteriori* naprawiać złe, które nad nami zawisło. Nie prędko znajdzie się lepsza sposobność do zastosowania przysłowia „Mądry Polak po szkodzie", jak w obecnym stanie rzeczy. Dzisiaj tak większość parlamentu wiedeńskiego jak i większość naszego Sejmu, chce korzystać z wypadków i podnosi sztandar samorządu krajów. Podnosi także, chociaż niezbyt wyraźnie, walkę żywiołów słowiańskich z niemieckim.

„Co do tej ostatniej, widzimy potrzebę zabrać głos przestrogi, bo znowu przeczuwamy, że z walki takiej nic dobrego się nie wykluje. Walka taka utrudni i opóźni zadośćuczynienie naglącym potrzebom rzesz ludowych, uniemożebni zaradzenie nędzy ekonomicznej, zataczającej coraz większe kręgi i pochłaniającej w swoje odmęty egzystencye, nawet dotąd zamożne. Pisząc się natomiast z całym zapałem na program samorządu, gotowi jesteśmy stanąć w jego obronie, ale nie możemy przemilczeć obawy, że pozostanie on tylko programem akademicznym, jeżeli równocześnie z całym naciskiem nie wskażemy w adresie, iż przedewszystkiem zależy nam na utrzymaniu, zachowaniu i rzetelnym rozwoju nabytków i swobód konstytucyjnych. W takim tylko razie i przy należytem przestrzeganiu swobód politycznych możemy mieć nadzieję uzyskania rzetelnej autonomii i utrzymania jej w przyszłości.

„Polskie stronnictwo ludowe, a nie mylę się, że także samo i ruskie, przystępując obecnie do wystosowania adresu do tronu, obok postulatu dotyczącego rozszerzenia autonomii, główny i przeważny nacisk położyć musi na tę okoliczność, iż w teraźniejszych zatargach prawnopaństwowych Przedlitawii tylko twarde wykonanie przepisów konstytucyi może dać rękojmię naprawy złego. „*In hoc signo Austria vincet*" — przeciwnie reakcya w kierunku autokratycznym, której symptomy znamienne czujemy już od całego szeregu lat, będzie stanowczą zgubą państwa".

Wezwaniem, aby większość przy składzie komisyi adresowej uwzględniła także członków mniejszości, zakończył poseł Bernadzikowski swoje przemówienie.

Po krótkiej dyskusyi na temat zwiększenia liczby członków niektórych komisyj i ostrej wymianie słów między marszałkiem, a posłem Okuniewskim, przystąpiono do wyborów komisyj. Oprócz komisyi adresowej, której skład podały nam wczoraj telegramy, wybrane zostały następujące komisye:

„Komisya budżetowa: Abrahamowicz, Barwiński, Biliński, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Jordan, Kozłowski, Madeyski, Małachowski, Marchwicki, Niezabitowski Stanisław, Paszkowski, Piniński, Potoczek, Potocki Andrzej, Rotter, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Zagórski, Zajączkowski.

„Komisya adresowa: Abrahamowicz, Barwiński, Bernadzikowski, Biliński, Czartoryski, Czechowicz, Dunajewski, Dzieduszycki Wojciech, Goldman, Gorayski, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Kramarczyk, Męciński, Niebyłowiec, Pilat, Piniński, Potocki Andrzej, Puzyna, Rey, Romanowicz, Sawczak, Stadnicki, Szczepanowski, Tarnowki Stanisław, Wachnianin, Weigel, Wodzicki, Zajączkowski, Zaleski.

Komisya administracyjna: Białoskórski, Czaykowski Władysław Wiktor, Dzieduszycki Klemens, Dworski, Górski, Jabłoński, Jędrzejowicz Adam, Jordan, Koziebrodzki, Onyszkiewicz, Okuniewski, Pilat, Rozwadowski, Sozański, Szeptycki, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki, Wójcik.

Komisya gminna: Bojko, Brunicki, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Górski, Jabłoński, Jaworski, Kulczycki, Michałowski, Merunowicz, Pilat, Romer, Stadnicki, Torosiewicz Mikołaj, Zaleski.

Komisya szkolna: Brunicki, Cielecki, Czartoryski, Dzieduszycki Karol, Dzieduszycki Wojciech, Knapiński, Kramarczyk, Madeyski, biskup Puzyna, Rayski, Rehman, Rey, Solecki, Soleski, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (sen.), Wachnianin, Zoll.

Komisya kolejowa: Czarkowski, Czecz, Horodyski, Jakliński, Korytowski, Męciński, Niebyłowiec, Osuchowski, Potocki Andrzej, Rapoport, Skrzyński Zdzisław, Szczepanowski, Vayhinger, Vivien, Zaleski.

Komisya petycyjna: d'Abancourt, Bielański, Bojko, Dzieduszycki Karol, Dzieduszycki Klemens, Hamorak, Klemensiewicz, Kostheim, Krempa, Michalski, Niezabitowski Witołd, Nowakowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Siemiginowski, Słotwiński, Średniawski, Styła, Teodorowicz, Tyszkowski, Vayhinger, Winniczuk, Żardecki.

Komisya prawnicza: d'Abancourt, Czaykowski Władysław, Czaykowski Władysław Wiktor, Fruchtmann, Jabl, Karatnicki, Klemensiewicz, Loewenstein, Niezabitowski Stanisław, Paszkowski, Piniński, Rudrof, Vayhinger, Weigel, Zoll.

Komisya przemysłowa: Czecz, Goldmann, Michalski, Michałowski, Niezabitowski Witołd, Ostapczuk, Rotter, Stecki, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Komisya bankowa: Abrahamowicz, Gorayski, Mandyczewski, Marchwicki, Merunowicz, Loewenstein, Polanowski, Rapoport, Rozwadowski, Scipio, Skałkowski, Weigel, Żardecki.

Komisya solna: Dieduszycki Klemens, Korytowski, Merunowicz, Mandyczewski, Słotwiński, Urbański, Warzecha, Winniczuk, Zamoyski.

Komisya górnicza: Bielański, Gorayski, Marchwicki, Ochrymowicz, Rapoport, Rehman, Skrzyński Adam, Szczepanowski, Wiktor, Wiśniewski.

Komisya podatkowa: Abrahamowicz, Gołuchowski, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Kraiński, Milan, Loewenstein, Okuniewski, Skałkowski, Szeliski, Szeptycki, Weigel.

Komisya gospodarstwa krajowego: Brykczyński, Czecz, Data, Gorayski, Jędrzejowicz Franciszek, Kraiński, Krzysztofowicz, Mycielski, Polanowski, Puzyna Julian, Potocki, Rayski, Stadnicki Stanisław, Schnell, Teodorowicz, Vivien, Wiśniewski, Zamoyski.

Komisya drogowa: Bojko, Borkowski, Gniewosz, Gnoiński, Jędrzejowicz Stanisław, Męciń-

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

65 (Dokończenie).

Z kolei jednak, gdy sztuka z palcem nie szła mu jakoś, i już miał wrzasnąć zmrużone skurczem pyzatej twarzy skierował Franek oczy w różaniec, twarz wypogodził, piętami wierzgnął, wypuścił palec i nową zdobycz chwytając garścią, szarpnął nią silnie. Brzęk medalików ocknął Musiałę. Od płota zwolna zwrócił w podwórze, dzieckiem zajęty znowu wyłącznie, próbując mu ostrożnie dobyć z uścisku, poważnem zagrożoną niebezpieczeństwem koronkę.

— Puszczaj, smyku!.. puszczaj niecnoto!.. — powtarzał w kółko, ale daremnie. Dzieciak się nowej czepiał zdobyczy, ani chciał puszczać. Już bo ponownie twarz mu się kurczyć jęła do płaczu, gdy, za wygraną dając chwilowo, Jakób z kieszeni dobył piernika, świeżo z odpustu przyniesionego, i zdala błysnął nim chłopakowi:

— A puścisz, raku?!...

Franek aż skraśniał.

— Ghaa!... ghaa!.. — bełkotać począł wymownie, oczy w piernika utkwił, jak w tęczę, garstki wyciągnął obie różowe, i nożynami trzepać jął w płachcie, bębnić niemi w dziadka, jak w bęben.

— Puściłeś, bąku?.. — drażnił go Jakób.

— Ghaa!.. — wrzasnął chłopak na całe gardło, i wierzgnął przytem z takim rozmachem, że się omało z rąk nie wysunął.

— A dyć wylecisz, smyku, na ziemię!... — krzyknął Musiała. — Naści, już naści!... jak ci to hultaj poznał piernika!... ani go strzymać!...

Płachtę pod dziecko podwinął mocniej, różaniec wsunął głębiej w zanadrze, i korzystając z ciepła i słońca, wędrował dalej.

Do chlewa zajrzał, zajrzał do stajni, wszystko w porządku. Spojrzał na strzechę, świeżo z jesieni szytą „galanto", i na podwórko czyste, jak wymiótł; na tok u studni spojrzał nowiutki; na ułożone pod płotem drzazgi, zapas paliwa, ujęte w kołki, niby sąg jaki, schludnie, pod miarę; na „fest" zamkniętą spojrzał stodołę, przez której wrota dziurami w deskach sterczały jeno dyszle dwóch wozów, świeżem okuciem błyszczące na dniu.

Gdzie rzucić okiem, ład i staranność.

— I pożrzeć miło....

Musiale błogość wzbierała w piersiach, lekkość na duszę padała dziwna, aż i na pola zapragnął wyjrzeć, pola i lasy.

Ku przełazowi podszedł i darni, w której gęstwinie wolny, jak oknem, płynął stąd widok. Runi dokoła zielonej szmaty, het, po las siny. Wiatr tu i owdzie falą biegł po niej, ciepły, wiosenny, drżał na źdźbłach skrami, gdzie je zaś ławą chylił ku ziemi, tam, jakby cienie kładł polem czarne i gnał przed sobą. Bliżej po drodze marszczył źwierciadła kałuż świetliste, szumem wypełniał grusze po miedzach, aż na „jęziorko" opadał „księże", niby „pluśnętą", gasząc w niem słońce. Z nieba skowronków dzwoniło granie, czyste, donośne, a tylko gwarem tłumione głuchym, co się chwilami podnosił z tłumów, tam, od „kościołka", i szedł powietrzem.

Nagle się hasłem głos sygnaturki przebił jękliwem, wszystkie wraz za nim ozwały dzwony; śpiew spłynął falą, wzgórzem kościelnem „kieby ci strząsnął", a zaś ponad niem dostrzegł Musiała trzepot chorągwi.

— Dyć procesyja...

Jakób zdjął czapkę i „U drzwi Twoich..." zanucił z cicha. I tak z odkrytą dalej stał głową na ciepłym wietrze, w słońcu, na wiośnie, aż go powtórnie głos sygnaturki dobiegł wyraźny.

— Ewangielija, musi, abo co?...

Spojrzał na Franka. Chłopak, przysmaków syt i zabawy, umorusany, z czepkiem po oczy zsuniętym z głowy, z resztką piernika w garści przy ustach, spał wyciągnięty w płachcie jak długi.

— Trza go w kołyskę.. — mruknął Musiała, czapkę nałożył i ku chałupie zawrócił z dzieckiem.

Franek zaspany ani się ocknął, gdy go ostrożnie dziadek w pościeli układał czystej, pierzynę w koło otulił szczelnie, i zakołysał raz, drugi, z lekka, ot, dla zwyczaju.

— Musi go słońce i rozebrało, niech ta śpi z Bogiem!...

Teraz po łyżkę sięgnął na półki, spłókał w cebrzyku i na przypiecku siadł z garnkiem klusków, które mu córka w ciepłym popiele w komin wstawiła.

— Coby staremu i nie wyziębło!...

I o „poczciwem" dumać jął dziecku, co to w chałupie rządziła nynie, „nikiej ta babka" ongi „nieboszczka", składnie a mądrze, jako się patrzy. Pojadał zwolna, po wierzchu mleko zbierając z klusków, podczas gdy wiekiem zrudziały Kruczek, zapachem jadła zwabiony z przyzby, gdzie się od rana wygrzewał w słońcu, przez niedomknięte drzwi się przesunął, i u nóg pana przysiadłszy skromnie, łakome, bielmem starości zaszłe ku jedzącemu zwracał spojrzenia, i pomrukując, łapą go trącał.

Poza Musiałą, górą „na chłopa" przybity zegar, ten sam, zwoleński, co „na pokojach „wisiał" przybłędy", łuki wahadłem wodził po ścianie i nagle zgrzytnął, syknął i umilkł. Wybić miał właśnie pierwszą z południa i tchu mu zabrakło.

Jakób odwrócił za siebie głowę:

— Waga opadła!...

Żywo się podniósł; z garnka na miskę zlał resztę klusków, psu ją podsunął, poczem z wysiłkiem, ni to w pośpiechu, o komin ręce wspierając obie, wlazł na przypiecek.

Stał przed zegarem.

On ci go jeden nastawiać umiał i sam nastawiał; nigdy go Kasia albo i Wicek nie dotykali.

— Że to po „tamtej".

Z uwagą ujął kółko łańcuszka i w dół pociągnął. Zgrzytnęło znowu, znowu syknęło, wybiła pierwsza.

— Pierwsza!... — półgłosem szepnął, jak echem.

Magduś go jeszcze uczyła godzin poznawać ongi, Magduś, niewiasta!...

Błogość mu z twarzy starło wzruszenie. Stał oto, w zdobny malunkiem zegar wpatrzony pilnie: w róże po rogach barwne, jaskrawe, wieńcami kwiatów ujęte w ramę. Pokost tu i owdzie z blaszanej płyty opadł łuskami, rudawe znacząc tu owdzie skazy. Skaz tych dotykał palcem kolejno, niby ran żywych, aż dostrzegł świeżą:

— Furt ci opada!...

Rogiem sukmany, ostrożnie, zlekka, by o skazówki nie trącić przytem, otarł pył z płyty, zdmuchnął raz, drugi, i chwilę jeszcze w zegar wpatrzony, nie ruszał się z miejsca. Wreszcie z westchnieniem, zwolna już teraz, jak z sił opadły, zeszedł z przypiecka, i przy kołysce, na ławie przysiadł pod oknem, chmurny.

A no, kiej oto nijak mu było i spomnieć „onej", coby go nikiej wraz i żałością nie zdjeno wielką. Żalem za oną, po której mu się, ot, zegar ci ten ostał, i tyle. Nie dobra była, musi, niewiasta, „nieprzynależna", złem wiało od niej; wstydem mu, krzywdą spłaciła nawiść, duszne kochanie, a zasie skoro w myśli stanęła Magduś ta jego, to ci jak żywą nosił ją w oczak i „okeż durniał". Jedno za drugiem dyć na prześcigi, spominkiem mu się po głowie wiodło, i zła, i dobra.

Kiej bo handryczna!

— Głupie chłopisko!... — rzekła mu w złości.

Albo-li kiedy ni ten miód słodka:

— Oj, dziadu, dziadu!... — mówiła rada.

Różnie spominał, ino co zawdy „jankor" miał do niej, a bardość w sobie, żeby go zasie na pośmiewisko tak wydać ludzkie, i ze czci obrać, i obrać z grosza, a no, po świecie sromotę nosić swoją i cudzą.

Skoro go w oną chwilę przed roki, jak ci od kośby powracał w burzę z Kasią i Wickiem, a pustą ujrzał komorę w ciemni, a rozum stracił, w progu chałupy o ziem zwaliło w błocko, kiej kłodę, to i po żniwa leżał kiej kłoda, nic nie wiedzący, że to i mowę mu nikiej zrazu odjęło wszystką, a władzę w sobie. Aż i wziął dobrzeć, a no, z jesienią wydobrzał jakoś, ino mu w nogę wlazło a prawą, że ci powłóczył oną z ledwością, kieby kikutem, a zaś na głowie, to siwiusieńki ostał, kiej gołąb.

— Ot dziad... i tyle!...

ski, Michałowski, Niezabitowski Witołd, Ochrymowicz, Olpiński, Romer, Sala, Skrzyński Zdzisław, Starzyński, Szwed, Torosiewicz Emil, Urbański, Wiśniewski, Wodzicki.

Wybrane komisye ukonstytuowały się w sposób następujący:

Budżetowa: przewodniczący p. Dunajewski, I. zastępca przewodniczącego p. Biliński, II. zastępca przewodniczącego p. Abrahamowicz, sekretarz I. p. Scipio, II. p. Paszkowski. Administracyjna: przewodniczący p. Koziebrodzki, I. zastępca przewodniczącego p. Wodzicki, II. zastępca przewodniczącego p. Szeptycki, sekretarz I. p. Trzecieski, sekretarz II. p. Sozański. Gminna: przewodniczący p. Jaworski, zastępca przewodniczącego p. Zaleski, sekretarz I. p. Górski, sekretarz II. p. Brunicki. Szkolna: przewodniczący p. Czartoryski, zastępca przewodniczącego p. Stanisław Tarnowski, sekretarz I. p. Rayski, sekretarz II. p. Zoll. Kolejowa: przewodniczący p. Zaleski, zastępca przewodniczącego p. Męciński, sekretarz p. Jakliński. Petycyjna: przewodniczący p. Klemensiewicz, zastępca przewodniczącego p. Karol Dzieduszycki, sekretarze pp.: Hamorak i Żardecki. Prawnicza: przewodniczący p. Zoll, zastępca przewodniczącego p. Weigel, sekretarz p. Klemensiewicz.

Przemysłowa: przewodniczący p. Szczepanowski, zastępca przewod. p. Michałowski, sekretarz p. Goldman. Bankowa: przewodniczący p. Polanowski, zastępca przewod. p. Marchwicki, sekretarz p. Loewenstein. Solna: przewodniczący p Mandyczewski, zastępca przewod. p. Klemens Dzieduszycki, sekretarz p. Meruuowicz. Górnicza: przewodniczący p. Gorayski, zastępca przewod. p. Adam Skrzyński, sekretarz p. Ochrymowicz. Podatkowa: przewodniczący p. Abrahamowicz, zastępca przewod. p. Weigel, sekretarz p. Loewenstein. Gospodarstwa krajowego: przewodniczący p. Polanowski, I. zastępca przewod. p. Gorayski, II. zastępca przewod. p. Stanisław Stadnicki, sekretarze pp. Krzysztofowicz i Schnell. Drogowa: przewodniczący p. Męciński, I. zastępca przewod. p. Romer, II. zastępca przewod. p. Sala, sekretarz p. Starzyński.

Klub ruski ukonstytuował się, wybierając pp.: ks. biskupa Czechowicza przewodniczącym, Zajączkowskiego i Barwińskiego zastępcami przewodniczącego, Wachnianina sekretarzem, Karatnickiego zastępcą sekretarza, Sawczaka skarbnikiem.

W skład komisyi matki, wybranej na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, wchodzą: Abrahamowicz, Szeptycki, Dzieduszycki Wojciech, Kozłowski, Gniewosz, Piniński, Zaleski, Wodzicki, Bobrzyński Jędrzejowicz Adam, Scipio, Koziebrodzki, Męciński, Pilat Goldman, Rayski, Gorayski, Bernadzikowski, Kramarczyk, Stadnicki i Weigel. Przewodniczącym wybrano Koziebrodzkiego, Zaleskiego zastępcą przewodniczącago, Scipiona sekretarzem.

Pod koniec posiedzenia sejmowego gminom Biały, Jaworowa i Delatyna uchwalono pozwolenie na pobór wyższych opłat gminnych od napojów.

Pos. Szwed wniósł interpelacyę do komisarza rządowego, czy rząd nie byłby skłonny ściągania podatków w gminach, odległych od urzędu podatkowego, powierzyć na nowo kolektantom osobno wynagradzanym.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się pierwsze czytanie wniosków poselskich i uchwalenie prowizoryum budżetowego, tudzież wybór komisyi komasacyjnej i sanitarnej.

„Systemy i akcya twórcza".

Nowoje Wremia zamieszcza korespondencyę z Warszawy, podpisaną pseudonimem „Russkij Starożył", o stosunkach polsko rosyjskich. Autor zwraca przedewszystkiem uwagę na tę okoliczność, że w Królestwie Polskiem zmieniały się systemy rządów, a do celu zbliżono się bardzo mało. Systemy te można podporządkować pod dwa główne typy: z jednej strony polityka, zmierzająca do zjednania sobie Polaków łagodnością i ustępstwami, z drugiej polityka surowości. Chwiejność tych systemów najlepiej dowodzi, że żaden z nich nie jest bezwzględnie dobrym, i prowadzi do przekonania, że odpowiedniego środka szukać należy nie w gotowej formule, lecz czas, umiejętne zastosowanie się do okoliczności i akcya twórcza zrobić powinny swoje.

Nie będziemy się tu wdawać w polemikę z autorem, który w zupełnem zjednoczeniu kresów z cesarstwem upatruje główny cel polityki rosyjskiej w stosunku do Polaków; przytaczamy tylko główne ustępy z jego korespondencyi, jako ciekawe i dosyć charakterystyczne w obecnej dobie wybujałej polemiki o kwestyę polską, toczącej się na szpaltach prasy polskiej i rosyjskiej.

„Na czem polega istota naszych nieporozumień z Polakami? — pyta „Starożył". — Oto my, Rosyanie, jesteśmy centralistami, zwolennikami idei państwowej i demokratami; Polacy zaś — to separatyści, indywidualiści i feudali. Polonizm nie jest uświadomionym programem; polonizm, to żal i tęsknota klasy, niegdyś panującej, za minioną przeszłością. Polska historya i literatura — to skarbiec rzeczy cennych, do którego wstępować należy w cichości, aby nie przerwać zaczarowanego snu zakrzepłych ideałów i obrazów. Patryotyzm polski jest stanem patologicznym, z którym obchodzić się trzeba ostrożnie i delikatnie, lecz nie należy mu schlebiać i potakiwać, gdyż znaczyłoby to jątrzyć otwarte rany i podtrzymywać nadzieje nie do urzeczywistnienia.

„W ciągu ostatnich lat trzydziestu — pisze dalej korespondent — kresy polskie uległy widocznemu zruszczeniu (?) i Warszawa nawet stała się poniekąd miastem rosyjskiem (?). Przyczyną tego nie sztuka zręcznej administracyi — lecz całość warunków ekonomicznych. Polacy literalnie nie mają się gdzie podzieć: wszystko łączy ich z Rosyą. Polska żyje z nabywczej zdolności targowicy rosyjskiej; związana ona z Rosyą całą siecią komunikacyj wodnych i lądowych. W Polsce skoncentrowaną jest trzecia część rosyjskich sił zbrojnych. Pomiędzy ludnością kresów a cesarstwa odbywa się ruch i ustawiczna wymiana, i wymagania życia przemagają najbardziej zakorzenione uprzedzenia. Nie trzeba zapominać, że z wpływem rosyjskim walczy nie cała masa narodu polskiego, lecz tylko wierzchnia jego warstwa. Ostatecznie więc, ze stanowiska sprawy rosyjskiej nie mamy powodów rozpaczać, ale owszem powinniśmy się spodziewać zupełnego powodzenia. Ale z drugiej strony poczucie własnej siły powinno nas natchnąć oględnością, wykluczającą brutalność i samowolę. Jeżeli mam koniecznie podać formułę, to określiłby ją można tak: akcya twórcza ad ministracyjno-ustawodawcza, wymierzona ku ostatecznemu państwowemu spojeniu kresów polskich z cesarstwem, obok zachowania prawowitości i przestrzegania ustaw i przepisów.

„Po krótkiej działalności partyi Milutina w Królestwie Polskiem — pisze dalej autor korespondencyi — nastąpiły czasy wyjałowienia myśli politycznej i wszystkie następne pomysły sprowadzają się do „tuszowania" rozmaitych historyj i strusiego zamykania oczów na palące kwestye życiowe. A jednak od owej chwili upłynęło trzydzieści lat; w tym czasie powstał cały świat nowych stosunków. Czyż nie czas byłoby przejrzeć i poddać krytyce stare urządzenia, a zastąpić je nowemi, odpowiadającemi współczesnym warunkom?

„Polskę porównywano często z Irlandyą, dając przez to do zrozumienia, że jeżeli Anglia nie dała sobie rady z Irlandczykami, to tem bardziej Rosya nie upora się z Polakami. Ale Anglia działała w najwyższym stopniu egoistycznie: nie wciągała Irlandczyków do korzyści życia ogólno-państwowego i dla usunięcia konkurencyi paraliżowała ekonomiczny rozwój Irlandyi, i ostatecznie Irlandya stała się klasycznym wzorem proletaryatu rolnego. Stosunki zaś pomiędzy Rosyą a Polską ugruntowane są na zupełnej solidarności ekonomicznej. Polacy w niekrępowany sposób (?) biorą udział we wszystkich dziedzinach życia rosyjskiego i korzystają z pełnego równouprawnienia (??). Jeżeli zaś kresy zachodnie chwilowo są w wyjątkowych warunkach, to pochodzi z winy samych Polaków."

Korespondent wykazuje w dalszym ciągu, że nie należy tracić zapasu sił społecznych i energii na wzajemne rekryminacye i omawianie jałowych kwestyj, ale raczej trzeba wziąć się do pracy ku praktycznemu załatwieniu mnóstwa kwestyj życiowych, domagających się rozwiązania w Królestwie Polskiem. Programu korespondent nie stawia, poprzestając jedynie na ogólnikach. Nie wolnym on jest od uprzedzeń i szowinizmu rosyjskiego; trafną jest jednakże jego myśl przewodnia, że dotychczasowe systemy rządzenia, stosowane w Królestwie Polskiem, okazały się niewłaściwe i do celu nieprowadzące.

Sprawy dalekiego Wschodu.

Z Londynu donoszą do *Polit. Correspondenz*, że wzburzenie opinii publicznej, spowodowane ostatniemi wypadkami w Chinach, wcale się nie zmniejszyło, a skierowane jest głównie przeciw Niemcom. Skutkiem tego prasa angielska przyjęła z wielkiem zadowoleniem wiadomości z Wiednia i Berlina, że zajęcie Portu Arthur przez Rosyę należy uważać za niezbyt przyjacielską odpowiedź z jej strony na okupacyę Kiao-Czau przez Niemców. Dzienniki radykalne nalegają na rząd, aby koniecznie porozumiał się z Rosyą na punkcie spraw chińskich, organa zaś konserwatywne żądają, aby rozpoczął energiczną akcyę, nie wskazując jednak bliżej dróg, któremi ma się ona posuwać.

Postanowienia, jakie powziął w kwestyi chińskiej lord Salisbury, trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Uderzyło jednak wszystkich, że przez cały ubiegły tydzień, pomimo tego, iż codziennie pracował w *„Foreign-office"*, był nawet dla ambasadorów mocarstw niewidzialnym.

Rozeszła się w Londynie pogłoska, że rząd angielski wysłał do Pekinu w tonie stanowczym zredagowaną notę, w której wyraźnie zapowiada rządowi chińskiemu, jakich użyje kroków na wypadek, gdyby tenże, w dalszym ciągu uprawiając politykę zrzekania się swych praw, zaszkodził tym sposobem handlowemu i politycznemu stanowisku W. Brytanii na dalekim Wschodzie. Notę powyższą, jak twierdzą wtajemniczeni, należy uważać nie za reklamacyę przeciw faktom dokonanym, lecz za ostrzeżenie na przyszłość, mające zapobiedz szkodliwemu dla interesów angielskich rozwojowi akcyi Niemiec i Rosyi. Nie zamierza też gabinet angielski podnosić w jakiejkolwiek innej formie protestu przeciw okupacyi Portu Arthur i Kiao Czau. Lord Salisbury, zdaniem ludzi z nim się stykających, stoi na tem stanowisku, że opozycya Anglii przeciw usadowieniu się Rosyi w Mandżuryi i w Porcie Arthur, nie dałaby się uzasadnić przez usprawiedliwione pretensye, ponieważ dotąd istnieje zupełna możliwość wzmocnienia stanowiska Anglii w Chinach i utrzymania równowagi międzynarodowej we wschodniej Azyi. Że *premier* angielski jest rzeczywiście tego zdania, wynika to poniekąd już z mowy, którą mniej więcej rok temu, na pierwszą wiadomość o tajnych układach Rosyi z Chinami, wygłosił jego synowiec Balfour, a w której zapowiedział, iż Anglia nie będzie sprzeciwiać się zajęciu Portu Arthur przez flotę rosyjską.

W związku z temi sprawami pozostaje także pogłoska, krążąca w świecie handlowym londyńskim, że lord Salisbury zażądał od rządu chińskiego zniesienia wszystkich linij cłowych wewnątrz państwa chińskiego. Podobne zarządzenie przyjęłyby z wielkiem zadowoleniem wszystkie kraje eksportujące swe wyroby do Chin, szczególniej jednak wyszłoby ono na korzyść handlu angielskiego, zajmującego pierwsze miejsce w Chinach. Takie ustępstwo byłoby dla Anglii wystarczającą kompensatą za ostatnie zdobycze w Chinach, dokonane przez dyplomacyę rosyjską i niemiecką.

Tyle organ dyplomatyczny wiedeński... My dodajemy ze swej strony uwagę, że widocznem jest w tym komunikacie, najoczywiściej pochodzącym z bardzo dobrze poinformowanych sfer londyńskich, ukryty gniew przeciw Niemcom, mogącym w niedługim czasie zadać cios śmiertelny angielskiemu przemysłowi i handlowi na rynkach światowych, które dotąd Anglia uważała za swoją wyłączną własność. U nas może to o tyle obudzić interes, że wróg Polski — Niemiec—niezawodnie poczuje na sobie pazury lwa brytyjskiego, a że z „John Bullem", walczącym o swą egzystencyę, niebezpiecznie walkę zaczynać — uczy tego historya.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków 30 grudnia

Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli datki dla Tow. „Szkoły ludowej": ks. T. Chromecki, rektor księży Pijarów, 1 złr.; drukarnia Związkowa 1 złr., zapłacony przez p G. za cofniętą robotę; p. Turliński, właściciel restauracyi w Krakowie, 2 złr.

Nowa ustawa o należytościach sądowych. Ogłoszone przez *Wiener Ztg* rozporządzenie cesarskie o należytościach sądowych, zawiera uwagi, dające się streścić w tem, iż gdyby zachowano dawną ustawę, to dochody skarbu zmniejszyłyby się o 2 miliony złr., a ponieważ wydatki na sądownictwo wzrosną teraz o 5 milionów, przeto okazałby się deficyt w kwocie 7 milionów złr. Następnie zaś zastosowanie dawnej ustawy — wobec nowej procedury — natrafiłoby na nieprzezwyciężone trudności. Nawet dotychczasowe w sprawach drobiazgowych ulgi straciłyby swoje znaczenie, ponieważ sprawy te na podstawie nowej procedury będą traktowane inaczej niż dotychczas, a tem samem podlegałyby wyższemu wymiarowi należytości stemplowej.

Rozporządzenie cesarskie z natury rzeczy ogranicza się tylko do koniecznych postanowień, które z jednej strony mają na celu obronę interesów skarbu państwa, z drugiej zaś — zapewnienie prawidłowego przebiegu czynności urzędowych.

Dla osiągnięcia pierwszego celu służy zamiana dotychczasowego stempla, wartości 36 centów, na sądowych podaniach, protokółach i odpisach, stemplem wartości 50 centów; dla osiągnięcia drugiego służą formalne postanowienia, zawarte w przedłożeniu. — Zwracamy uwagę interesowanych na to postanowienie, na mocy którego, począwszy od dnia 1 stycznia 1898 r. każdy arkusz w sprawach spornych, a nadto podań, protokołów t. t. d., zaopatrzony być musi stemplem 50 cio centowym.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj dodatek drożyźniany dla kanalarzy i robotników, zatrudnionych w zakładzie Tallarda. Pierwsi otrzymają po 10, drudzy po 8 złr. Obradowała nadto sekcya nad sprawą założenia nowych ulic na gruntach Retingera, na Blichu, na Librowszczyźnie i na gruntach dzisiejszego ogrodu Strzeleckiego. Celem rozpatrzenia odnośnych planów wybrała sekcya cztery komisye, w skład których wchodzą radcy: pp. dr Staniszewski, Beringer, Popiel, dr Domański, Federowicz, Biborski i Kwiatkowski.

Sekcya skarbowa od dwóch dni obraduje nad budżetem miasta na rok 1898.

P. Artur Stein, długoletni zasłużony urzędnik akcyjnego Banku hipotecznego, dotychczasowy główny kasyer i prokurzysta, zamianowany został obecnie współfirmantem tegoż Banku, w miejsce p. Zygmunta Szancera, współdyrektora, który ze stanowiska tego ustąpił.

Pierwsza sobótka w nadchodzącym karnawale odbędzie się w „Kole artystycznem" krakowskiem dnia 8 stycznia. Wiadomość tę z upragnieniem zapewne przyjmą wszystkie te rodziny, które w poprzednich latach tyle miłych wieczorów spędziły na owych sobótkach. Sobótki bowiem Koła mają cechę zabaw domowych i dlatego panuje na nich szczera wesołość, swoboda i ochota, a najgłówniej są ich zaletą, że nie są kosztowne, co jest ważną rzeczą dla mężów i ojców rodzin. Komitet jednak, zajmujący się urządzeniem tych sobótek, uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę osób interesowanych, że wstęp na sobótki przysłuża jedynie rodzinom członków „Koła", lub osobom, które za ich pośrednictwem zgłoszą się do „Koła" o karty wstępu na parę dni przed sobótką. Dla młodzieży wystarczają legitymacye akademickie. Karta wstępu dla członków 1 złr., dla nieczłonków 1 złr. 50 ct od osoby.

W piekarniach krakowskich podjęto wczoraj wieczorem pracę. Strejkujący stawili się w zakładach, w których przed strejkiem pracowali, i zostali wedle możności napowrót przyjęci. Dopiero po wyjeździe sprowadzonych z prowincyi robotników, co nastąpi w przeciągu 14 dni, będą mogli wszyscy strejkujący znaleść zatrudnienie.

Magistrat wezwał dziś wszystkich majstrów piekarskich „czarnego" pieczywa w Krakowie i okolicy na konferencyę w sali Rady miasta w Krakowie na poniedziałek dnia 3 stycznia 1898 o godzinie 11 przed połuduiem.

Równocześnie magistrat udał się do starostw w Krakowie i Podgórzu o zawezwanie majstrów piekarskich „czarnego" pieczywa, osiadłych w powiecie krakowskim i podgórskim, aby także na powyższą konferencyę niezawodnie przybyli. Nadto magistrat zawiadomił majstrów, iż w razie nieusprawiedliwionego niestawienia się na niniejsze wezwanie, narażą się na kary postawione w cesarskim patencie z dnia 20 kwietnia 1854, l. 96, dz. u. p.

O wyniku tej konferencyi i przyjęciu przez piekarzy czarnego pieczywa zawartej wczoraj umowy zależy ostateczne i zupełne zakończenie sporów między majstrami i czeladzią.

Gwałty publiczne. Potępienia godny wypadek swawoli strejkujących mamy do zanotowania. Mianowicie przedwczoraj w sieni pewnego domu przy ulicy Grodzkiej strejkujący obili niejakiego Góralika, który bez przerwy pracował. Góralik odniósł ciężkie rany. Kilku napastników aresztowano. — I wczoraj zdarzyło się kilka wypadków podobnych gwałtów na czeladnikach, łamiących solidarność strejkujących.

Tego rodzaju postępowanie, jako dzikie i samowolne ukrócanie swobody jednostek, najsurowszym powinno ulegać karom.

Handlarze żywego towaru. Jak przed kilku dniami donosiliśmy, aresztowano dwa indywidua za gwałt publiczny i nakłanianie do rozpusty. Śledztwo, energicznie prowadzone, spowodowało nowe aresztowanie. Zamknięto bowiem wczoraj Adelę Lermer, rozwiedzioną żonę aresztowanego Ignacego Kerbera. Adela Lermer, jak stwierdzono, wywiozła do Tarnowa 14 letnią dziewczynę i tam oddała ją na łup rozpusty.

Ogień w sklepie. Wczoraj około godziny 5 po południu, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową, wybuchł ogień w handlu maszyn do szycia Neidlingera przy ulicy Szpitalnej. Zaalarmowana straż pożarna zjechała na miejsce wypadku, zastała już jednak pożar stłumiony, czego dokonali domownicy i przechodnie.

Zapiski policyjne. Do kantoru Grajowera w Rynku, który już raz przed kilku miesiącami padł ofiarą kradzieży, zakradł się znowu w nocy jakiś rzezimieszek. Ogniotrwałą kasę, od owego napadu uszkodzoną, z łatwością otworzył, lecz znalazł ją próżną, gdyż nauczony doświadczeniem właściciel pieniądze zabrał do mieszkania. Prócz garści drobnej monety zdawkowej zabrał rabuś kilka mniejszej wartości przedmiotów i ulotnił się niepostrzeżony.

Spadek Czarneckiej. Z Petersburga donoszą nam, że senat kasacyjny na rozprawie, dnia 29 b. m. odbytej, przychylił się do skargi kasacyjnej pp. Mossakowskiego i Korewickich i zniósł orzeczenie petersburskiej Izby sądowej, które sprawę spadkową do procesu skierowało. Senat odesłał sprawę do pierwszego oddziału petersburskiej Izby sądowej dla rozpatrzenia *in merito* zażaleń wniesionych na orzeczenie sądu okręgowego, który, jak donosiliśmy, w porządku postępowania spadkowego przyznał jeszcze w grudniu 1895 majątek wolnodziedziczny, t. j. kapitały i ruchomości, jako też majątek rodowy macierzysty p. Ignacemu Mossakowskiemu, zaś majątek rodowy ojczysty czterem braciom Korewickim.

Z armii. Praktykantem budownictwa w rezerwie zamianowany podoficer rezerwowy Henryk Lacek w Tarnowie (do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie). Do domu inwalidów we Lwowie przydzielony został emerytowany kapitan Hieronim Raczyński. Rotmistrz Józef Cyrus Sobolewski przeniesiony z 2 do 4 pułku ułanów. Wachmistrz Karol Mitteregger przeniesiony z Poli do Przemyśla, a na jego miejsce poszedł do Poli Franciszek Mikolasek z Przemyśla. Do rezerwy przeniesiony porucznik Emil Heintschel z 89 pułku piechoty. Całoroczny urlop otrzymał kapitan Józef Lipp z 20 pułku piechoty. Do stanu pozasłużbowego przeniesiony podporucznik rezerwowy Alfred Piberhofer z 30 dywizyi artyleryi. Pozwolono złożyć stopień oficerski porucznikowi Ryszardowi Randensternowi z 56 pułku piechoty.

Kalendarz sylwetkowy. Sto kilkadziesiąt znanych dobrze z życia i bruku krakowskiego osób, tyleż wybornych typów znajdujemy na ściennym „kalendarzu sylwetkowym", jaki obecnie pojawił się w handlu księgarskim. Błyskawiczne zdjęcia te wyszły z pod ołówka znanego malarza-humorysty p. Ichnowskiego, wydawcy kalendarza, a dokładnie i poprawnie wykonane zostały w zakładzie litograficznym p. Jurczykiewicza. Kalendarz sylwetkowy jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wytworne wydawnictwo wychodzi nakładem i drukiem W. L. Anczyca w Krakowie. Jest to, jak brzmi tytuł „Wydawnictwo zbiorowych dzieł poetyckich Wacława Rolicza Liedera w 3 tomach". Zeszyt pierwszy obejmuje „Wierszów księgi pierwsze, drugie i trzecie, powtóre wydanie". Obok portretu autora, zeszyt ten poprzedza wstęp nakładcy, który zaznacza, że wydawnictwo jest „z niezwykłą wykwintnością obmyślane." Po przejrzeniu wspaniałego druku i niepospolitego papieru, czytelnik musi się zastanowić, jaka też oprawa przygotowaną będzie dla tego dzieła i wogóle, że niebawem papier, druk i cała strona zewnętrzna zastępować będą treść dzieł poetyckich u nas. — Ale autor uznaje się poetą i w pierwszym zaraz zeszycie wypowiada swoje *Credo*. Jedna strofa „na próbkę" należy się czytelnikom, a wystarczy ona za całość zbiorku:

I wierzę mocno w to, że kto nie wierzy
W samego siebie i w snute zamiary,
Nigdy o gwiazdy czołem nie uderzy,
Przez świat nie przejdzie, lecz przez jego szpary,
I że go nawet robak nie tknie w grobie,
Który, choć robak, wciąż myśli o sobie.

W tym samym utworze zapewnia szan. autor:

I choć w mogile spopielę się cały,
Wieki przy pieśni mej będą się grzały.

Wynika z tego, że bardzo zimno będzie w następnych wiekach.

Nakładem „Macierzy polskiej" wyszedł I tom Encyklopedyi, obejmujący litery od A do K. — Dzieło to zostało opracowane przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy oryginalnie i z troskliwem uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich. Egzemplarz w 2 tomach (100 arkuszy druku) kosztuje broszurowany 3 korony, w oprawie trwałej 4 korony, z przesyłką pocztową broszurowany 3 korony 60 groszy, w oprawie 4 korony 60 groszy. Przy odbiorze I tomu składa się należytość za oba tomy, drugi tom wyjdzie w pierwszych miesiącach 1898 r. Adresować należy: Lwów, Biuro „Macierzy polskiej", ulica Batorego, l. 36, I. piętro.

Budżet miasta Lwowa na r. 1898. Według przygotowanego przez komisyę budżetową elaboratu, preliminarz budżetu Lwowa przedstawia się jak następuje: Rozchody zwyczajne preliminowane są na kwotę 1,975.423 złr., zaś przychody na kwotę 1,976.952 złr., z preliminarza więc tego wynika nadwyżka w kwocie 1529 złr. W porównaniu z budżetem na r. 1897, w którym preliminowano rozchody na 1,848.629 złr., zaś przychody na 1,849.967 złr. podwyższają się zarówno rozchody jak i dochody w równym prawie stosunku o 126.000 złr. Nadwyżka rozchodów powstaje z następujących zwiększonych wydatków: Wydatki na płace urzędników i sług zwiększą się o 11.100 złr., na policyę sanitarną o 6600 złr., na oświatę

I na „dziadówkę" rwał się a duchem, rwał się koniecznie, jako to z żalu i ze sromoty nijak mu było.

Ino że córka słychać nie chciała:

— A to, powiada, złe i minęło, a przyjdzie dobre, nie coby ojciec chałupę rzucać mieni, lub rolę. Niech się ta sroma, kto i zawinił, a wam co zasie?...

— A bo i rychtyk!... — wraz na to Wicek. Kajże tu ale miało przyjść dobre, skoro się tyla zwaliło złego, jako nie strzymać. Onej krwawicy, co to ją matka jeszcze i rodzic, Maryś nieboszczka sporzyli cięgiem, to i spominać nie śmiał nikomu, że to ją wydał, wydał samochcąc, nie rzekł i córce, a tylko w sobie nosił robaka, a gryzł się onym, kieby tą zmorą.

Jak ci zabrała, tak i przepadła, kaj czego szukać. Wyniósł się za nią wprędce Nowotnik, musi i w zmowie, chocia na oko wywodził żale, jako to żmiję se odhodował, miastoby dziecka, a zaś odchodzi, że to powiadał:

— Wstydem go okeż nie spali w sobie.

Kwartału ino na święty Michał dobył swojego, tyleś go widział!..

— Kaj czego szukać!...

Tak i minęła jesień i zima, nastała wiosna. Ludzie się po wsi ruszyli w pola, ruszył i Wicek, ruszyła Kasia, co się to w zapust zmówili jeszcze, zaś na po żniwach i pobrać mieli. A no, i jego naparło żywnie w pola za ludźmi, jako na boską zdał się już wolę z onym dopustem, zbył sołtysostwa i do Różańca zapisał właśnie. Aż tu pod wieczór, jakoś na Świątki, patrzy, do izby wpadli Wojtkowa, a powiadają, że ci niewiastę widzieli pono Oryl w Zwoleniu, jako na bryce z pańska na jarmark zjechała dworno, aże z Jasieńca, kaj to, mówili, rządzi we dworze, kieby ta pani.

Baba za oną „Kajtanijaczkę" złość do niej, musi miała, i rzeknie:

— Dyć, moiściewy, a na ten przykład i nie nowina: zawdy bo wilka ciagnie do lasu.

Jego zaś okeż i nie zwaliło. Gorącość padła na niego wielka, i duchem do niej, Magdzi, niewiasty.

Ino że onych nijak zniewolić: Kasi i Wicka.

— Mało się ojciec, powiada, krzywdy najedli, wstydu a poniewierki?... Niedoczekanie!.. Mnie ta pod jednym dachem nie siedzieć, powiada, z taką!...

A zasie Wicek na to:

— Bo prawda!...

Ani se gadać o niczem dali, że skoroby ta, mówia, i sama przyszła w pokorę, to ta i może; a no, coby ją zapraszać jeszcze, a po próżnicy, to i śmiech ludzki.

Tak i stanęło. W chałupie nowe nastały rządy, ład po dawnemu, kiej za nieboszczki, co radość oku; a zaś i grosza znowuj się kapkę i przygarnęło. Gody po żniwach wyprawił córce, aż mu się oto narodził Franek, że i odmłodniał. A tylko zawdy mało niewiele, żalem go chyci, a tęskliwością, a w oczach mu ci jak obraz staje Magduś, niewiasta.

— Okeż durnieje!...

Ino co, musi, onej ci pono i nie zabaczy, nijak a nijak!...

— Ha, wola Boża!...

A zegar sunął wskazówką, sunął, godziny biły. Słońce na zachód chyliło tarczę, z ukosa oknem po izbie światła rzucając złote, aż i promieniem padło w kołyskę, zbudziło Franka. Strzepnął rękami, wierzgnął w pościeli, z garści wypuścił resztę piernika, kopnął pierzynę i wrzasnął:

— Gha!... gha!...

Jakób do wnuka porwał się z ławy, jak oparzony.

— A cichaj, wnusiu!... cichaj!... — powtarzał.

Czemprędzej z okna pochwycił flaszkę z mlekiem i smoczkiem, i w rękach dziecko usadowiwszy, poić je zaczął. Troskę mu z twarzy zwiało, jak czarem. W „smyka" wpatrzony, „raka", „niecnotę", znowu o biedzie zapomniał własnej, i zamaczaną w cebrzyku szmatą mimo oporu i wściekłych wierzgań, omywszy dziecku twarz zmorusaną, jak mógł samemu, znowu się płachtą owinął wkoło, i na podwórze wyniósł w niej Franka.

I znów niebawem stanął u płota w tarni, jak w oknie, i „na świat" wyjrzał.

Wiatr ścichł pod wieczór. Grusze po miedzach rzucały cienie długie, spokojne. Światłem się teraz mienił, po złotą, las ben, na skrajach; rdzawą zielenią biło od runi; czerwienią z kałuż, a zaś na lewo, tam, nad „kościołkiem", niby latarnia jasna w powietrzu, wieża się tliła słońcem, jak w ogniu

I znów się nagle głos sygnaturki przebił jękliwy, zagrały dzwony: Wojciech, Stanisław i Zygmunt chórem; śpiew spłynął falą, wzgórzem kościelnem „kieby ci strząsnął", a zaś ponad niem dostrzegł Musiała trzepot chorągwi.

— Nieszpór wychodzi...

Jakób zdjął czapkę, i „Gwiazdo morza"... zanucił zcicha...

KONIEC.

14.500 złr., na brukowanie dróg i ulic o złr. 9.200, na czyszczenie ulic o 9900 złr. itd. Na pokrycie tych zwiększonych wydatków preliminowane są następujące nadwyżki dochodowe: z opłat konsumcyjnych o 12.700 złr., z kolei elektrycznej 61.800 złr., z rozmaitych dochodów o 40.600 złr. itd.

W budżecie nadzwyczajnym wynoszą dochody 140.340 złr., zaś przychody 145.875 złr., nadwyżka dochodów nadzwyczajnych wynosi więc 5535 złr. W rubryce nadzwyczajnych wydatków mieszczą się następujące kwoty: 25.000 złr. jako druga rata na fundacyi utworzonej z powodu jubileuszu cesarza, 20.000 złr. na budowę drogi do nowej rzeźni, oraz 10 prc. dodatek drożyźniany dla urzędników i sług miejskich 30.300 złr. i dla nauczycieli i katechetów przy szkołach miejskich 24.300 złr.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1898 r. wchodzi w życie V dodatek do wyjątkowej taryfy dla przewozu nafty surowej i rafinowanej i t. d., ważnej od 1 września 1891 r. (nowe wydanie z dnia 1 stycznia 1894).

Z dniem 1 stycznia 1898 wchodzi w życie nowe czasowe uzupełnienie dla związku kolejowego pomiędzy Galicyą a Wiedniem.

Dla podróżujących. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza następujące objaśnienia o biletach kolejowych rocznych i abonamentowych na rok 1898.

Z powodu zbliżającego się nowego roku 1898 rozpoczyna kolej państw. w Krakowie już obecnie wydawanie biletów rocznych, okresowych i abonamentowych. Celem uniknięcia zwłoki w wystawianiu takich biletów, zaleca się zamówienia już teraz uskutecznić. Wydawanie tych biletów odbywać się będzie w biurze kamercyalnem tutejszej dyrekcyi (gmach dyrekcyi II piętro, drzwi nr. 59) w godzinach od 9 rano do 3 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Abonentom osobiście się zgłaszającym wydawane będą gotowe bilety w przeciągu 48 godzin, zamiejscowym zaś którzy zamawiają bilety za pośrednictwem naczelników stacyi tutejszego okręgu lub też przez pocztę w przeciągu czterech dni. Do zamówienia należy dołączyć fotografię w formacie wizytowym (6·5 cmtr. szerokości, a 10·5 ctmtr. wysokości), tudzież przypadającą należytość,

Celem uniknięcia rozwlekłej korespondencyi — zwraca się uwagę, że minimalna należytość za bilet roczny wynosi 780 koron za klasę pierwszą, 470 koron za drugą, a 260 koron za trzecią, a ceny takich biletów oznaczone w taryfie zosobna dla poszczególnych okręgów dyrekcyjnych zastosowują się dopiero wtedy, jeżeli przy zamówieniach obejmujących jeden lub więcej okręgów dyrekcyjnych kwota wynikająca z dodania cen oznaczonych dla każdego okręgu przewyższa cenę minimalną, tak. że przy zamówieniach biletów rocznych ważnych n. p. na jeden lub dwa okręgi dyrekcyjne wypadnie zawsze przysłać kwotę, jako cenę minimalną oznaczoną.

Wreszcie zwraca się uwagę, że fotografie użyte już poprzednio do biletów, na których zatem stempel c. k. kolei państwowych już jest wyciśnięty nie mogą być ponownie używane. Do zamówienia dołączyć zatem należy zawsze nową fotografię.

Tarnów, 28 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*) Staraniem osobnego komitetu otworzono tutaj dnia 1 listopada b. r. dwie publiczne szkoły dla dorosłych analfabetów. Kierownikiem szkoły męskiej zatwierdzonym został p. E. Albrecht, żeńskiej zaś p. Marya Gerżabkowa. W szkole męskiej uczy katecheta i 3 nauczycieli, w żeńskiej katecheta i 2 nauczycielki, włącznie z kierowniczką. Do żeńskiej szkoły uczęszcza dotąd punktualnie 34 niewiast w różnym wieku, do męskiej niestety tylko siedmiu mężczyzn. Nadzwyczajne zainteresowanie się uczniów obojej płci nauką jest prawdziwą nagrodą dla komitetu, który się dotąd nie rozwiązał i nad dalszym, zwłaszcza ekonomicznym rozwojem szkół obu czuwać postanowił, jak też dla tych szlachetnych, którzy nauczają mimo, że już inną pracą obowiązkową są tak obciążeni!

W miesiącu listopadzie i grudniu b. r. przyszły aż trzy wieczorki Mickiewiczowskie do skutku. Jeden z nich urządziła młodzież seminaryum nauczycielskiego męskiego, drugi młodzież gimnazyum, trzeci wreszcie Kółko przyjaciół muzyki. Młodzież, kierowana przez swych nauczycieli: prof. Fr. Haburę, Surzyńskiego, Doleżana i Szypułę, dostarczyła z własnego łona potężnego zasobu bardzo dobrych sił artystycznych. Słowa wstępne i niektóre deklamacye były prześliczne. Programy szkolne były na wskróś rodzime; szkoda tylko, że i Kółko przyjaciół muzyki w ślad za młodzieżą i w myśl najgorętszych pragnień nieśmiertelnego wieszcza nie poszło! Mamy prawo i obowiązek kochać wielkiego Adama; kochać, że nam otworzył nowe źródło życia, któregośmy znać nie chcieli, a które być może orzeźwiać wśród wszelkich warunków politycznych. Pod potężnem tchnieniem naszego wieszcza przeobraziła się też u nas sztuka i sposób myślenia na wszystkich polach politycznych, artystycznych i filozoficznych; powstało tylu myślicieli. poetów i muzyków wszelkich, czerpiących z narodowego geniuszu i podtrzymujących przez to właśnie naszą niepodległość duchową i świadczących o niej przed całą ludzkością. Nie własne ja, którem się nasz Adam tak brzydził, nie chęć popisu, nie trudność kreacyi i chwała artystycznego jej pokonania, ale hołd dla ideałów Adama, któremu cześć oddać mamy, powinien być decydującym czynnikiem w doborze popisowych utworów.

W płomiennem słowie na wieczorku Kółka muzycznego pełnem poetycznej wzniosłości i artystycznej jednolitości uwydatniła plastycznie p. Gerżabkowa niespożyte zasługi Adama Mickiewicza dla narodu i jego posłannicze stanowisko w ludzkości. Rósł Adam i potężniał w oczach naszych, zrazu podziwiany, potem kochany, obejmując swą miłością naród, przez naród ludzkość, aż uleciawszy w niebo zawisł, jako tęczy koło, niebieski znak przymierza między Bogiem a narodem polskim.

To też, pomimo, że i inne punkty programu wieczorkowego, wykonane bardzo pięknie przez zasłużonych około rozbudzania i podtrzymywania ruchu artystycznego w naszem mieście, jak pp Mendochowa, Królikowską itd., pp. Baua, Paulischa, Surzyńskiego, Wilczyńskiego i wielu innych, zdobyły sobie zupełnie zasłużone oklaski, to jednak właśnie słowo wstępne, ożywione zapałem patryotycznym, deklamacya p. Możdżeńskiego ślicznego utworu „Stare miasto“ i uroczy śpiew p. Jackowskiego kilku serdecznych piosenek ludowych polskich, były temi ogniskami, z których rozlewało się ożywcze ciepło w piersiach licznie zgromadzonej publiczności i młodzieży szkolnej.

Żywiec, 27 grudnia (Koresp. *N. Reformy*). Późno wprawdzie, bo dopiero 19 b. m. urządził „Sokół“ tutejszy wieczorek Mickiewiczowski, lecz ślicznym programem i świetnem wykonaniem jego wynagrodził to opóźnienie. Jakkolwiek mieliśmy w bieżącym miesiącu i „Mikołaja“ i wieczorek listopadowy, urządzony przez „Przyjaźń“, i teatr amatorski, jakkolwiek bliskie święta Bożego Narodzenia kazały oglądać każdy grosz pozostały, to przecież na chlubę tutejszej inteligencyi podnieść musimy, iż stawiła się w komplecie. Ale też i nie pożałowała tego. Po krótkiem słowie wstępnem, wygłoszonem przez prezesa „Sokoła“, pojawił się na estradzie chór męski z Nowego Sącza i odśpiewaniem „Śpiewak wita“ Maszyńskiego, tak rozgrzał publiczność, zimną zresztą dosyć, że cały wieczór był nieprzerwanym łańcuchem uznania i owacyi dla wszystkich występujących. Dziwny bo to ten chór nowosądecki: bez pisanych statutów, bez regulaminu zebrało się przed pięcioma laty kilkunastu młodych ludzi, a dobrawszy sobie dyrygenta w szczerym miłośniku i znawcy muzyki p. Wydrychiewiczu, powiedzieli sobie: będziemy śpiewać. I śpiewają tak wytrwale, tak dzielnie, że bez pochlebstwa możemy ich postawić na równi z najlepszemi naszemi stołecznemi Towarzystwami śpiewackiemi. A śpiewają nie sobie tylko: gdziekolwiek jakiś obchód patryotyczny, wystarczy powiedzieć: „zaśpiewajcie nam“, a pewnie nie odmówią. Ot, i do Żywca, pomimo odległości znacznej, pomimo zajęć zawodowych, pomimo znacznych kosztów przybyli i chwycili nas wszystkich za serce. W dobie, w której i nasi mali hakatyści ogromnie głowy zadzierają, był to czyn wysoce patryotyczny, pokrzepił nas i dodał otuchy.

A jak umieli zastosować program swój do doby obecnej: obok pieśni patryotycznych usłyszeliśmy i ruskie „Hulaty“, i czeskiego „Slovana“, i kroackie „Na prej!“ Dzięki im za to!

Rozpisałem się tak o chórze, bo wydawało mi się to obowiązkiem serca, lecz pochwały te w równej mierze należą się i reszcie występujących, a więc najpierw szczery poklask pannie M. za deklamacyę: „Opowiadanie Sobolewskiego z Dziadów“; pięknym altowym głosem, szczerem przejęciem i zrozumieniem, a przedewszystkiem odczuciem słów, pięknie wygłoszonych, rozrzewniła słuchaczy. — Panna St. na fisharmonii, a pani N. na fortepianie dały dowód, że muzykę kameralną rozumieją i pięknie ją oddać potrafią; lecz w części muzycznej należy się palma pierwszeństwa p. Studnickiemu, który grą na skrzypcach tak zachwycił słuchaczy, iż oklaskom i wywoływaniom nie było końca i nad program kilka jeszcze utworów dodać musiał.

Czy Rada szkolna krajowa nie wie o tem, że w Makowie funkcyonuje przy tamtejszej szkole ludowej taki prawdziwy mistrz, który wśród głodu i chłodu ukończył konserwatoryum w Wiedniu?

Czyż nie ma dla niego w całym kraju posady nauczyciela muzyki przy seminaryum nauczycielskiem?

W końcu podnieść musimy piękny śpiew solowy p. M., który odśpiewaniem aryi kurantowej Moniuszki i śpiewu Grabca z „Goplany“ Żeleńskiego i nad program jeszcze dwóch piosnek, pozyskał szczery poklask dla swego miłego, dźwięcznego i umiejętnego głosu. Jeżeli dodamy, że z pięknym głosem łączy miłą i sympatyczną powierzchowność, że głosem swym bardzo chętnie służy każdej dobrej sprawie, to dziwić się nie można, że i brzydką i piękną płeć bardzo ujął za serce.

„Przyjaźń“ tutejsza pod kierownictwem nowego swego prezesa robi „Sokołowi“ konkurencyę w urządzaniu wieczorków patryotycznych, o co „Sokół“, zdaje nam się, wcale się nie gniewa. Oby nam więcej takich patryotycznych Towarzystw przybyło — a sprawa narodowa tylkoby na tem zyskała.

Z Zakopanego. Czytałem niedawno w *Nowej Reformie* korespondencyę z Zakopanego, w której znalazłem słowa, zacytowane z jednej z moich, wysłanych do Warszawy korespondencyj zakopańskich, mianowicie, iż „idylla tutejsza się skończyła“. To prawda, jak zapewne prawdą są fakta, wymienione w korespondencyi, podpisanej literami *m. p.*, korespondencya ta jednak musiała być pisana pod wrażeniem jakiegoś nieprzyjemnego wypadku i rzuca zbyt jednostronne, a zbyt niekorzystne światło na tutejsze stosunki. Od wypadków ulicznych czy w Zakopanem, czy w Londynie, nie uchroni zupełnie żadna policya; może tylko ich liczbę ograniczyć. Zakopane zaś należy w ogóle do miejscowości spokojnych i bezpiecznych. Że powinno mieć mimo to jakąś straż nocną dla publiczności, jak ją ma od ognia — zgoda na to zupełna, jak również i na to, że trzeba tę straż wprowadzić rychło, a nie czekać na możliwy tu, jak wszędzie na świecie, smutny wypadek. Można to przypuścić prawie na pewno, że straż ta będzie mniej jeszcze czynną, niż straż od ognia, ale gdyby ogień wybuchł w nocy raz na dziesięć lat tylko, to i tak zapewne gmina zakopiańska strażników by nie zniosła i si kawek nie sprzedała. *Caveant consules* — mówi stare rzymskie przysłowie; ostrożnego Pan Bóg strzeże — mówi nasze. Nie ma jednak po co alarmować publiczności tutejszej i tej, która się tu wybiera, lub którą z jakichkolwiek względów Zakopane interesuje. Jest tu w każdym razie bez porównania bezpieczniej, niż w jakiemś mniejszem mieście, lub na pobocznych ulicach jakiegokolwiek większego miasta. Można być tu zupełnie spokojnym.

Inna kwestya z przyszłością. Mimo chwilowej stagnacyi w rozwoju, Zakopane rozwijać się nie przestanie i niebawem oprócz ludności miejscowej, która może mieć swoje wybryki, jak każda, ale nie więcej, jak wszędzie na świecie po wsiach, będziemy tu mieć wiele żywiołów napływowych, co pociągnie za sobą natychmiast otwierająca się za lat parę kolej. Zakopane, jak to łatwo przewidzieć, przestanie być wsią, czy półwsią, jak dotychczas, a zacznie się przeistaczać w osadę, czy miasteczko. Wtenczas potrzeba tu będzie urządzeń zupełnie miejskich, policyi stałej i ciągłej, jak w każdem mieście, wzrośnie bowiem handel, ruch i gorączka życie, charakter górali, dziś już zmieniony, zmieni się jeszcze więcej, żywioł napływowy będzie, jak zawsze, nieobliczalny, a wytworzenie się proletaryatu surdutowego, który potrzebuje koniecznie surowych ryz, niewątpliwe. Dotychczas jednak, jakkolwiek „idylla się skończyła“, stan obecny jest, z rzadkiemi wyjątkami, zupełnie możliwy.

Z drugiej strony przecież nie mogę się zgodzić ze stałymi tutejszymi mieszkańcami, zwłaszcza tymi, których interes materyalny jest związany z rozwojem jak najszybszym Zakopanego, że nie powinno się go poddawać wcale krytyce, a wszystko, co stąd wyjdzie, ma być ciągłą i stałą reklamą dla ich interesu. Dzięki krytyce, mamy tu już wiele ulepszeń, a każdy wie, że bez krytyki nie ma postępu. Trotoary, latarnie, utrzymanie dróg jezdnych, pewien porządek sanitarny — wszystko to zawdzięcza Zakopane Nowe krytyce Zakopanego Starego. Zresztą, jeżeliby kto skrytykował pensyonat pani X., może być pewnym ujmującego uśmiechu pani Y — i na odwrót, jak wszędzie i pod każdym względem.

Porzućmy już tę nudną kwestyę. Pogodę mamy w tym roku cudownie piękną, a dzięki temu rezultaty lecznicze są bardzo pomyślne, równie w sanatoryum dra Kruszyńskiego, jak w zakładzie dra Chramca. (Dr. Chwistek ma u siebie obecnie samych zdrowych pensyonarzy). Dziwić się należy, dlaczego Zakopane tak puste? Są pensyonaty, gdzie absolutnie nikogo nie ma (co prawda, pensyonatów w ogóle jest nieco za wiele) a po chałupkach góralskich prawie nikt nie mieszka. Zdaje mi się, że jeszcze do liczby 3.800 osób nie dociągnięto. Jest to bardzo mało. Nie wiem, czy doniesiono Wam, że lekarzem klimatycznym został mianowany dr. Janiszewski. Spodziewają się po nim wiele dobrego. Czego w Zakopanem jest dosyć to lekarzy, bo coś siedmiu stale przynajmniej przez zimę mieszkających (dr. Krzeczyński wyjeżdża na sezon do Szczawnicy); na szczęście (przepraszam pp. lekarzy) publiczność tutejsza ma się ogółem nieźle. Z wybitnych osobistości bawi tu tylko Piotr Chmielowski. (Korespondent warszawskiego *Słowa* jako jeden z najciekawszych szczegółów doniósł, iż któraś ks. Czartoryska chodzi po Zakopanem *chacun à son goût*). Za parę dni ma być przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, poza tem cicho, jednostajnie, monotonnie i spokojnie. *Kaz. Tetm.*

Z Przemyśla. *Echo Przemyskie* donosi: Bolesław Filiński, nauczyciel szkoły wydziałowej na Kleparzu w Krakowie, przyjechał podczas świąt do Przemyśla na ślub swój, który miał nastąpić w pierwszych dniach stycznia. Na nieszczęście zmarł nagle w niedzielę dnia 26 b. m. na udar sercowy. Pogrzeb odbył się dnia 28 b. m., na który przyjechali z Krakowa koledzy z dyrektorem na czele. Zwłoki eksportował ks. Świetnicki. Zmarłemu towarzyszyło grono nauczycieli wszystkich naszych szkół. Chór „Sokoła“ śpiewał kilka pieśni żałobnych.

Mianowanie. Prezydent ministrów powołał lekarza powiatowego dra Henryka Blumenfelda w Myślenicach, do służby w departamencie sanitarnym ministerstwa spraw wewnętrznych.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych H. W. Gackiewiczowie z Oświęcima złożyli 2 złr dla głodnych dzieci.

Na drzewko dla najuboższej dziatwy krakowskiej, następujące osoby nadesłały w dalszym ciągu datki:

Pp.: Porebski i Zimler 1 złr., Angelus 2 pary pończoch, Liebeskind 50 ct., Zwoliński 50 ct. Gralewski 2 flaszki wina i 1 złr. Jadowski 50 ct., W. Tomaszewski 50 ct., Kuzmierczyk i Sp. 1 flaszkę wina, Sykutowski 2 paczki cukierków, Wł. Zawolski flaszkę wódki, Barberowski 1 złr., Szabłowski paczkę herbaty, Bayer i Sp. 50 ct., Niesiołowski 50 ct., Michalik 1 kilo cukrów, Jakubowski et Jarra 50 ct., Cuzydło 30 ct., Karliński paczkę kakao, Lubański 50 ct., W. Stachowicz 1 złr., Gross 50 ct., Fortunat Gralewski 50 ct., Nieć i Sp. 2 flaszki wina, Gebethner 50 ct., Karaś słoik syropu.

Zwracamy się zarazem do wszystkich rodziców, którym dobro najbiedniejszej dziatwy nie jest obojętne, z prośbą o nadsyłanie zabawek lub ubrań zbywających. Z okazji świąt zapewne w każdym zamożniejszym domu znajdzie się ich dosyć, a najskromniejsze dary będą z wdzięcznością przyjęte. Drzewko ma się odbyć w dzień Nowego Roku. Prosimy o nadsyłanie fantów do „Czytelni dla kobiet“ Szpitalna 7.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 30 grudnia: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz 4).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Tarnopol, 30 grudnia. Stado wilków w drodze ze Zbaraża do Zarubiniec zagryzło włościankę z dzieckiem.

Wiedeń, 30 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie:

„Kochany br. Gautsch! Uważam za stosowne postanowić zamknięcie XIII. sesyi Rady państwa.

Wiedeń, 29 grudnia 1897.

Franciszek Józef m. p.
Gautsch m. p.“

(Wiadomość o zamknięciu sesyi Rady państwa otrzymali już wczoraj posłowie od prezydenta Izby Abrahamowicza).

Wiedeń, 30 grudnia. Z powodu zamknięcia sesyi Rady państwa pisze *Fremdenblatt*: „Dotychczasowe prezydya pozostają w urzędowaniu aż do początku nowej sesyi. Prawo nietykalności poselskiej wygasa. Wszelkie w ciągu sesyi wniesione, lecz niezałatwione przedłożenia i wnioski, uważa się za niebyłe tak samo rozliczne wnioski nagłe, które dotyczyły dziś już nie istniejącego gabinetu“.

Wiedeń, 30 grudnia. Minister kolei Wittek potwierdził statuty instytucyi emerytalnej dla urzędników austryackich kolei lokalnych. Wskutek tego — od dnia 1 stycznia 1898 roku — urzędnicy kolei lokalnych, jakoteż ich rodziny będą mieli zapewnioną emeryturę w tejsamej mierze, co urzędnicy większych kolei żelaznych.

Czerniowce, 30 grudnia. Na zgromadzeniu rumuńskich mężów zaufania z Bukowiny, po sprawozdaniu, złożonem przez posłów Lupula i Popovici, uchwalono rezolucyę, opierającą się na zasadach autonomistycznych, oraz wzywającą klub rumuński w Radzie państwa do pozostania na prawicy.

Cheb, 30 grudnia. Wczoraj odbył się tutaj wiec akademicki, któremu przewodniczył burmistrz Gschier, a brali w nim udział liczni profesorowie uniwersytetu, posłowie i około 600 studentów niemieckiego uniwersytetu i politechniki w Pradze. Miasto przystrojone było chorągwiami czarno-czerwono-złotemi. Po wielu burzliwych przemowach uchwalono starać się o uzyskanie dostatecznej opieki dla obu niemieckich akademij praskich, a w razie nieotrzymania należytej gwarancyi o przeniesienie tych zakładów z Pragi. Komisarz rządowy nie dopuścił do głosowania nad wnioskiem jednego ze studentów, żądającego uchwały, aby życie i mienie Czechów w niemieckiej części kraju uważać jako zakład bezpieczeństwa Niemców w Pradze. Pod koniec zebrania odśpiewano *Wacht am Rhein.* Wieczorem odbył się wielki komers.

Berlin, 30 grudnia. Zbierającemu się w dniu 11 stycznia sejmowi pruskiemu przedłożony będzie budżet państwa na rok 1898/9. Stałe wydatki wyższe są o sto milionów w porównaniu z rokiem ubiegłym. W wydatkach tych figurują znaczne sumy na cele kultury, na podniesienie duchowego i gospodarczego poziomu ludności. Pomiędzy innemi wstawiono kredyt na założenie politechniki w prowincyach wschodnich. Pogłoski o przedłożeniu noweli do ustawy o stowarzyszeniach doznały zaprzeczenia.

Kolonia, 30 grudnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą, że ks. Mikołaj czarnogórski nie udzielił Petrowiczowi pozwolenia na objęcie gubernatorstwa Krety, skutkiem czego Rosya zaprojektowała kandydaturę greckiego księcia Jerzego. Ambasadorowie innych państw kandydaturę tę przyjęli zimno i zażądali instrukcyj od swych rządów.

Hamburg, 30 grudnia. Podług nadeszłych tu wiadomości wyspa Islandya nawiedzona została straszną burzą. Znaczna ilość ludzi poniosła śmierć, bardzo wiele budynków zburzonych doszczętnie.

Paryż, 30 grudnia. Wbrew dotychczasowym twierdzeniom zapewniają niektóre dzienniki, że Esterhazy ma być stawiony przed sąd wojenny. Zresztą wiadomość ta nie może być pewną, gdyż śledztwo dopiero za jakie dwa dni będzie ukończone.

Paryż 30 grudnia. Generał Charett, baron Lambert i inni wybitni rojaliści ogłaszają w *Gazette de France* oświadczenie, w którem występują za nieukróconem utrzymaniem zasady monarchicznej. Oświadczenie to uważają tutaj za protest przeciw ostatniemu pismu księcia Orleańskiego do Dufeuill'a.

Londyn, 30 grudnia. *Agencya Dalziela* donosi z Shanghai, że francuską flagę wywieszono bez oporu na wyspie Hai-nan.

Londyn, 30 grudnia. Z Chin donoszą, że dziennik *Shangai Mercury* otrzymał z Czi-fu telegram, donoszący o zarzuceniu przez flotę angielską kotwicy w porcie Hamilton, w pobliżu którego krążyć ma także silna eskadra japońska.

Sejny, 30 grudnia. Ingres biskupa Antoniego Baranowskiego na katedrę sejneńską odbył się onegdaj uroczyście według ceremoniału biskupiego. Licznie zgromadzone duchowieństwo i tłumy wiernych napełniły świątynię. Po przemówieniu dziekana kapituły sejneńskiej. księdza prałata Pawła Krajewskiego, ksiądz biskup miał mowę powitalną w języku polskim, a po mszy świętej, przez niego odprawionej, przemówił do zebranych po litewsku.

Petersburg, 30 grudnia. Ogłoszono prawo o niektórych zmianach i uzupełnieniach przepisów, obowiązujących co do monopolu wódczanego, z powodu wprowadzania tego monopolu w Królestwie Polskiem.

Petersburg, 30 grudnia. *Praw. Wiestn.* ogłasza: Ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz prokurator synodu, po naradzie w dniu 22 b. m., postanowili: zamknąć zupełnie wydawnictwo czasopisma *Now. Słowo*, wychodzącego w Petersburgu.

Petersburg. 30 grudnia. *Now. Wrem.* donosi: W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono komisyę, złożoną z przedstawicieli różnych wydziałów, celem rewizyi prawa, zabraniającego żydom osiadać po wsiach, oraz nabywać tam lub wydzierżawiać nieruchomości.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 30 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego uchwalono bez dyskusyi prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał 1898 roku. Wniosek Szczepanowskiego o przekazanie prawa propinacyi z dniem 1 stycznia 1900 roku na rzecz funduszu krajowego, odesłano do osobnej komisyi.

Wniosek Merunowicza o przyjęcie na fundusz krajowy obowiązku opłaty procentów od pożyczek komunalnych do wysokości miliona złr. celem niesienia pomocy okolicom dotkniętym klęskami elementarnemi, odesłano do komisyi budżetowej.

Wnioski Barwińskiego o zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich Galicyi, oraz o otworzenie gimnazyum ruskiego w Tarnopolu, odesłano do komisyi szkolnej.

Zgłoszono następujące wnioski:

Bernadzikowski o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych.

Bojko o zniesienie instytucyi rewizorów bydła.

Wójcik o utworzenie zakładu dla głuchoniemych w Krakowie, ewentualnie o lepsze uposażenie lwowskiego zakładu.

Milan o uregulowanie sprawy okręgów nawiedzonych zarazą bydlęcą.

Małachowski zgłosił wniosek żądający, aby Wydział krajowy przedłożył projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi.

Weigel ponowił zeszłoroczny wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu przez zaprowadzenie kuryi powszechnego głosowania i przez przyznanie głosów wirylnych: rektorowi politechniki, prezesowi Akademii Umiejętności, oraz o stworzenie trybunału dla rozstrzygania protestów wyborczych.

Interpelacye zgłosili:

Kramarczyk o lepsze wynagrodzenie za podwody wojskowe.

Niebyłowiec w sprawie braku napisów ruskich w Rożniatowie

Sejm odroczono do dziesiątego stycznia 1898 r.

Z Sejmów.

Wiedeń, 30 grudnia. W Sejmie niższo austryackim postawił p. Hofer energicznie zredagowany wniosek nagły, skierowany przeciw rozporządzeniom językowym. — Wniosek ten Izba jednogłośnie odesłała do komisyi. — Marszałek krajowy jednak nie dopuścił do dyskusyi nad owym wnioskiem, skutkiem czego przyszło w Izbie do scen skandalicznych.

Praga, 30 grudnia. Przedłożenie budżetowe Wydziału krajowego wykazuje niedobór w kwocie 18 milionów. Na pokrycie niedoboru w dziale zwyczajnym proponuje Wydział krajowy dodatki krajowe wysokości 54% (w roku 1897 tylko 39%), zaś w dziale nadzwyczajnym zaciągnięcie pożyczki krajowej w sumie czterech milionów. Pobierania dodatków do podatku osobisto-dochodowego zaniechano na przeciąg lat pięciu.

Rozbity kompromis.

Budapeszt, 30 grudnia. Wszelkie rokowania między partyą niezawisłości a rządem rozbiły się wczoraj, pomimo usiłowań zarówno ze strony rządu, jak i stronnictwa narodowego. Partya niezawisłości przyjęła wprawdzie przychylnie mowę hr. Apponyi'ego, domagała się jednak w sposób gwałtowny, aby w sali posiedzeń parlamentu ukazał się br. Banffy i oświadczył, że solidaryzuje się z jego wywodami. Gdy zjawił się on w końcu, przyjęto go oklaskami i tupaniem ze strony skrajnej lewicy, która także niechętnie przyjęła jego mowę.

Jako przyczynek do charakterystyki obecnych stosunków posłużyć może fakt, że na wczorajszej wieczornej konferencyi partya niezawisłości, bez rozpraw, a przez aklamacyę, uchwaliła rezolucyę, zapowiadającą, że wytrwa na dotychczasowem stanowisku.

Budapeszt, 30 grudnia. Rozchodzi się pogłoska, że rząd zamierza rozwiązać parlament.

Budapeszt, 30 grudnia. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której zastanawiano się nad tem, co dalej rząd ma uczynić. Uchodzi za pewne, że rząd wyda rozporządzenia administracyjne, regulujące stosunek cłowo-handlowy do Austryi, dnia 2 lub 3 stycznia.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Osobliwość austryacka. Tym, którym dokuczają dolegliwości żołądkowe, poleca się prawdziwe **„Molla proszki seidlickie“**, dobrze znany środek domowy, który wzmacnia żołądek i dodatnio wpływa na trawienie. Pudełko 1 złr.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 1658

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	95
4% renta austryacka złota	121	40
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	121	40
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	932	—
„ kredytowe	351	50
Londyn	120	—
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie Banknoty	45	37½
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	159	50
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	255	—
„ Laenderbanku	215	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	50
„ „ Południowej	76	25
„ „ Elbethal	259	25
„ „ Nordbahn	3430	—
„ „ Staatsbahn	335	50
„ „ Alpine	131	80
„ Tureckie Tabaczne	127	55
Ruble	127	25

Berlin, 30 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krotki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	—
4% Listy Polskie	67	20
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	220	55
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 30 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	92
Zyto na wiosnę	8	88
Owies na wiosnę	6	68
Kukurudza	5	68

Kraków, 30 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	25	128	25
Marki	58	85	59	10
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	[illegible]	—	[illegible]	—

APTEKA E. HELLERA i główny skład materyałów aptecznych. — Kraków, ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 203.
Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, pepsynowe z cascarą i inne po 1 złr. 20 ct. butelka.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera jedynie prawdziwe 20 ct.
... wszystek do zębów, specyfiki wszystkie, opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe.

…wczynkę sierotę

…12 do 15 lat, pochodzącą z inteligentnej rodziny — **pragnie wziąć na opiekę małżeństwo bezdzietne.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. 2206 1 2

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct: kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na żądanie wysyła się tylko **20. 10** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek“ Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·42

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone, 75 ct. 2052 4 13

„Samouki Wielcy Ludzie“ tj. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1·20, w oprawie eleganckiej złr. 2·25.

Petöfi Aleksander, król poetów węgierskich, wieszcz nieśmiertelny, bożyszcz narodu madziarskiego, poeta nad poetami. Złr. 1·05, w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

1850 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 55 0

Męskie

2094 17 0

paltoty zimowe z czystej wełny owczej od **13 złr.** wzwyż,

męskie ubrania marynarkowe z czystej wełny owczej, szewiotu i pakłaku 14 złr.,

męskie haweloki pakłakowe nieprzemakalne 11 złr. polecają **HEILMANN KOHN i Synowie,** pierwszorzędny dom konfekcyj dla mężczyzn i chłopców **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, parter i I. piętro. 16 filij. Najtańsze ceny.



1289 62 0

Poszukuje się dzierżawcy lub spólnika,

fachowo wykształconego — **dla c. k. uprzywil. piekarni parowej, dawniej Gustawa Barucha w Podgórzu.**

Zgłoszenie tamże na miejscu w kancelaryi, Podgórze, plac Franciszka Józefa Nr. 96. 2126 5 6

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że z dniem 18 grudnia 1897 r. **dla wygody P. T. Publiczności**

MAGAZYN

w Sukiennicach pod Nr. 16

został przeniesiony i połączony

z MAGAZYNEM i PRACOWNIĄ

Rynek główny 7, obok Szarej kamienicy,

gdzie nadal będę prowadzić

znacznie powiększoną drobiazgową sprzedaż wszelkich towarów modnych po bardzo przystępnych cenach.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z poważaniem 2154 10 10

Marya Prauss.

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu. Nadają się zatem

najlepiej na podarek gwiazdkowy.

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże. 2130 6 0

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. — **Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Brunetka czy **szatynka** (Tarnowianka) raczy odebrać listy pod wiadomemi jej literami poste rest. Bielitz i podać swój adres nowy. 2202 3 3

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, 1737 24 0

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr.,	1 ko	66	ct.
„ „ kilogr.	1 „	73	„
„ „ 1½ do 2	1 „	83	„
Liny	1 „	80	„
Karasie	1 „	78	„
Szczupaki żywe od złr	1 do	1·50	
„ bite, świeże	1 ko	55	ct.
Sandacze „ „	1 „	75	„
Brzany w zam. łososia	1 „	85	„

Posada

W większem biurze handlowem wakuje posada **kantorzysty.**

Ubiegać się o nią mogą kandydaci, którzy wykazać się mogą kilkoletnią praktyką biurową. Język polski niemiecki warunkowy. Oferty na piśmie pod Nr. **2184** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie. 2184 3 3

Leopold Schaechter



pierwszy i największy wiedeński parowy artystyczny zakład wyrobu i ostrzenia brzytew i skład towarów stalowych.

Osobliwy zakład dla wszelkich przyborów fryzyerskich.

Wiedeń, I., Tiefer Graben 29,

wielki skład wszelkich przyborów do zawodu golarskiego potrzebnych.

Osobliwy przyrząd bezpieczeństwa, którym zacięcie się jest niemożliwe. Za każdą u mnie kupioną brzytwę i rzemień do pociągania daję 5 letnie poręczenie, a jeśli się nie nadaje, zwracam pieniądze. Wysyłka za zaliczką.

Cennik zadarmo i opłatnie. 2101 4 10

Towarzystwo Zaliczkowe w Brzesku

będzie opłacać z własnych funduszów — bez potrącania stronom — podatek rentowy od wkładek oszczędności. 2195 2 2

Dyrekcya.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 51 0

!!Piwo pilzneńskie i „Bawar“!!

Romuald LENARTOWICZ,

Kraków, ul. Szpitalna 24,

reprezentant browarów akcyj. w Pilznie i Culmbach (Bawarya)

POLECA

piwo eksportowe tychże browarów

tudzież

piwo marcowe Pilzneńskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy na kolej bezpłatnie, ręcząc za szybkość i dokładność wysyłki.

W Krakowie odstawia do domu bezpłatnie.

2007 10 10 **Ceny umiarkowane.**

Praktykant

zamiejscowy, z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** 2200 2 3

Od dłuższego czasu istniejący

handel towarów galanteryjnych, modnych i wszelkich dodatków do krawieczyzny,

elegancko urządzony, jest na prowincyi pod nader korzystnemi warunkami **do nabycia.** — Ubiegający się (katolicy) raczą się listownie zgłosić pod literami **M. M.** do Administracyi „Nowej Reformy.“ 2201 2 5

Wszystkie Księgarnie sprzedają po 2… ct. niezmiernie ciekawą książkę p. t.

„WOJNA EUROPEJSKA…

2185 2 3

Uczennica z 9ej klasy

władająca biegle i poprawnie językiem niemieckim, poszukuje lekcyj.

Seminarzysta celujący, poszukuje lekcyj.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **2079.** 2079 5 5

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.

Trylogia Henryka Sienkiewicza

„Ogniem i Mieczem“ 2 tomy,

„Potop“ 3 tomy,

„Pan Wołodyjowski“ 1 tom,

opuściły ponownie prasę w taniem jubileuszowem wydaniu. 2103 5 5

Cena w Galicyi za 6 tomów broszurow. złr. 2·75, w oprawie 4 złr.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Bukowiecka Z. **Dzieci Warszawy,** opowiadanie dla młodzieży, z rysunkami, w oprawie karton. **złr. 1·60,** w ozdob. oprawie **złr. 2·20.**

Flach Józef. **Gerhardt Hauptmann. 2 złr.**

Gawalewicz M. **Motyl. Philemon i Baucis. Ostatnia schadzka. Filiżanka. Prolog.** Z ilustr. P. Stachiewicza (Biblioteczka ilustrowana). **Złr. 1·30,** w ozdobnej oprawie **złr. 1·70.**

Jankowski Czesław. **Młoda Polska w pieśni.** Wybór celniejszych poezyj ostatniej doby. **Złr. 2,** w ozdobnej oprawie **złr. 2·50,** w ozdobnej oprawie brzegi złote **3 złr.**

Konopnicka M. **Ludzie i rzeczy,** szkice i obrazki. **Złr. 2·60.**
Dym. Nasza szkapa. Głupi Franek. Z ilustracyami Sawiczewskiego. (Biblioteka ilustrowana). **Złr. 1·30** w ozdobnej oprawie **złr. 1·70.**

Kotarbiński J. **Niezdrowa miłość,** szkice obyczajowo-psychologiczne **2 złr.**

Krasiński Zygm. **Wybór pism (wydanie miniaturowe)** z portretem autora. **Złr. 1·30,** w ozdobnej oprawie **złr. 2·40.**

Laskarys J. **Przygody Jana Chryzostoma Paska,** opowiedziane dla młodzieży, z rysunkami. Wydanie drugie. W oprawie kartonowej **złr. 1·30,** w ozdobnej oprawie **2 złr.**

Matuszewski Jan. **Swoi i obcy,** zarysy literacko-estetyczne. **Złr. 2·60**

Morawska Z. **Jerzy Jaszczur Bażeński.** Powieść z XV. wieku. Wydanie drugie poprawione, z ryciną. W oprawie kartonowej **złr. 1·60** w ozdobnej oprawie **złr. 2·20.**

Orzeszkowa Eliza. **Iskry.** Nowelle. **2 złr.**

Potocki Józef hr. **Notatki myśliwskie z Afryki. Somali.** Z ilustracyami P. Stachiewicza, Wydanie ozdobne w oryginalnej oprawie **20 złr.**

Świderska M. **Opowiadania historyczne.** Wydanie nowe, z ilustracyami C. Jankowskiego. W oprawie kartonowej **2 złr.,** w ozdobnej oprawie **złr. 2·60.**

Zabojecka M. **Dusza. 1 złr.** 2186 3 3

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 730 42 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Molla Proszki Seidlickie.



Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, …

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i … przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i po…

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Kon…niewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 …

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjew…